

Benio

ma najlepszego tatę

Benio już od tygodnia chodził do przedszkola i bardzo mu się tam podobało. Co prawda musiał rano nieco wcześniej wstawać, na co nie zawsze miał ochotę, ale kto by się tym przejmował! Kiedy tylko otwierał oczy i przypominał sobie, że zaraz zobaczy swoją panią, kolegów i koleżanki z grupy, zrywał się z łóżka.

W przedszkolu najchętniej wybierał kącik z książkami i z puzzlami, bo czytanie i układanie były jego ulubionymi zajęciami.

Tego dnia podwiózł go tam tata. Benio właśnie przeglądał wyjątkowo ciekawą książkę o pojazdach, gdy podszedł do niego Kamil.

– Mama mi powiedziała, że twój tata nie chodzi. A czemu? – zapytał tak głośno, że inne dzieci stanęły w pobliżu, żeby posłuchać ich rozmowy.

– Ma chore nogi – bąknął Benio trochę speszony.

– A co mu się stało? – dopytywał kolega.

– Nic. Urodził się z chorymi nogami.

– A kiedy będzie chodził? – zaciekała się Ula.

– Nigdy – powiedział chłopiec, na co kilkoro dzieci zrobiło ze zdziwienia duże oczy.

– Nigdy?! To jak on chodzi do pracy?

– Pracuje w domu na komputerze.

– A jak chodzi na spacer?y?

– Ma specjalny wózek.

– A jak zjeżdża po schodach?

– Używa windy albo specjalnej platformy.

Czasem pomaga mu też wujek Kuba.



- A jak on się bawi?
- A jak sika?
- A jak się goli?
- A jak ściąga ci zabawki z szafy?
- A jak tańczy z twoją mamą?

Dzieci przekrzykiwały się tak, że Beniowi zawirowało w głowie. Zrobiło mu się też bardzo gorąco. Poczował się źle. Chciał wstać i uciec do kąta, ale Radek zaszedł mu drogę i zakrywając buzię z przerażenia, zawołał:

– Ojeju! Ojeju! To ty nigdy nie zagrasz z tatą w piłkę!

Tego było już dla Benia za wiele. Zaczęła trząść się mu broda, a do oczu napłynęły łzy i już prawie się rozplakał, gdy do dzieci podeszła pani.

– Co tu się dzieje? – zapytała. – Siadamy do stolików, za chwilę będzie obiad!



Benio wyjątkowo nie miał apetytu. Nie zjadł ani zupy, ani ryby. Gdy po podwieczorku przyszła po niego mama, ubrał się bez słowa i wyszedł z nią z przedszkola.

– Co się stało? – zapytała zdziwiona, że chłopiec nie opowiada jej jak zwykle o tym, jak spędził dzień. – Ktoś ci dokuczył?

– Nie... – odparł Benio.

– Jesteś chory? – Mama wyglądała na bardzo zmartwioną.

– Nie.

– To co cię trapi? – Kucnęła przy chłopcu i spojrzała mu głęboko w oczy.

Benio zaczął szybko mrugać.

– *Bo Radek powiedział, że nigdy nie zagrasz z tatą w piłkę!* – wydusił z siebie po chwili i zapłakał.

Nie rozumiał, dlaczego właśnie to tak go zmartwiło. Właściwie nie lubił kopać piłki.

Ale pewnie każde dziecko zagra kiedyś ze swoim tatą... Tylko nie on.

Mama głęboko westchnęła.

– Beniu, wiesz przecież, że tata jeździ na wózku inwalidzkim. Nie może chodzić. Czy to cię smuci? – zapytała.

– Chyba tak... – szepnął.

– Niepotrzebnie – odparła. – Tata ma tak wiele innych zalet, że nie musimy się tym zdąrczać. Powiedz mi, co fajnego można robić z tatą.

Chłopiec się zamyślił.

– *Grać w szachy i w kregle, malować, czytać, gilgotać się, chodzić na spacer, rozmawiać, naklejać...* – wymieniał, aż zabrakło mu tchu.

– A czy tata chętnie się z tobą bawi?

Benio pokiwał głową.

– No... *Ź opowiada niezłe historie* – dodał z przejęciem.

Mama się roześmiała.

– To prawda. Jego historie są niebywałe...

– *Ź potrafi grać na gitarze!* – przypomniał sobie jeszcze chłopiec.

– *A przy tym pięknie śpiewa* – dorzuciła mama.

Benio poczuł, że odzyskuje humor. Otarł łzy i uśmiechnął się do niej.

– No widzisz... – powiedziała, głaszcząc synka po głowie. – Tak jak inne dzieci masz najlepszego tatę na świecie!

Przez resztę drogi ani chłopiec, ani mama już się nie odezwali. Każde z nich pograżyło się w myślach.



Gdy Benio wszedł do domu, od razu rzucił się tacie na szyję.

– Jesteś najlepszy na świecie! – wykrzyknął.

Serce taty z radości zabiło mocniej, a na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Skąd takie wyznanie? – zapytał.

Jednak chłopiec nic nie odpowiedział. Nie chciał, żeby tata zmartwił się pytaniami dzieci. I tym, że nigdy nie pokopią razem piłki. Zamiast tego zaproponował:

– Może zagramy w szachy?

– Z chęcią, ale po obiedzie. Jestem okropnie głodny i jedyne, o czym teraz myślę, to pyszne jedzenie.

– To bardzo dobrze! Prędzej z tobą wygram! – ucieszył się Benio.

Tata głośno się roześmiał.

– Nie mogę na to pozwolić! Przed chwilą sam powiedziałeś mi, że jestem najlepszy.

– Ale najlepszy będziesz nawet wtedy, kiedy przegrasz ze mną w szachy... – odparł Benio i mocno się do niego przytulił.

